

BOLESŁAW SOBOLEWSKI

Strzelec Bolesław Sobolewski, ur. w 1899 r., instruktor ceramiki, żonaty, kategoria zdrowia dawniej było C z dwa. W czynnej służbie nie byłem. Stałe zamieszkanie moje m. Świeniec, narodowość Polak, wyznanie rzymskokatolickie.

Pracowałem jako kierownik fabryki kafla białych i kolorowych w Krasnem nad Uszą od 1 stycznia 1935 r. do przyjscia bolszewikow w 1939 r. Zostałem aresztowany przez NKWD 4 stycznia 1941 r. na ulicy o godz. 8.00 rano i zostałem odwieziony do więzienia w Wilejce powiatowej.

Okrutne męczarnie śledztwa przeżywałem w ciągu trzech miesięcy, co druga noc do gmachu NKWD i męczono mnie od sześciu do ośmiu godzin bez przerwy, bito znienacka z tyłu i z przodu, trafiając nieco poniżej klatki piersiowej. Ogarnia człowieka żal i wołasz świętych i prosisz Pana Boga o ratunek, to biorą mi czapkę z rąk i zatykają mi usta, i nie wiesz, czy nie usłyszysz z ich ust jak tyko: „Polskaja bliad, gowori prawdu, kak ty agitirował za Polszoi protiv sowietskoj własti!”.

Pierwsze trzy dni i trzy noce bez przerwy mego śledztwa pozostanie na wieki niezapomniane, w taki barbarzyński sposób [przesłuchiwali], nie dając ani jednej chwili odpoczynku, i nie tylko chleba nie dali, ale nawet i wody. Prosiłem wody, bo mi się słabo robiło. Odpowiedź miałem na to: „Bliad polskaja, skaży prawdu, dostaniesz wody”. A jaka prawda, kiedy ja Bogu ducha byłem winien. Zarzucano mi, że należałem do partyzantów i że działałem przeciw Sowietom, zarzucano mi, że za czasów polskich *agitował protiv sowietskoj własti*. Znowu trzeciej nocy mego śledztwa o godz. 12.00 [w] nocy zakończył śledztwo NKWD-zista i prowadzi mnie na korytarz, gdzie się znajduje posterunek policji. Wyprowadzając z gabinetu śledztwa mówi do mnie: „Smotri jego, w dwa czasa pojdiot na razstriel”. Nadeszła godz. 1.50, przyjeżdża maszyna

i sześciu żołnierzy z karabinami. Podchodzi do mnie NKWD-zista i każe mi, żeby ja się kładł na tapczan stojący obok mnie. Za nim byli przybite z boku haki drewniane i obok leżały *wieruwki* [?], obraz ten mi wyraźnie pokazywał, że będę stracony niewinnie. Nie wykonałem rozkazu łożyć, a zacząłem głośno się modlić i płakać, czapka mi sama spadła z głowy na ziemię. Nadeszła punkt godz. 2.00, przychodzi drugi NKWD-zista i mówi że „nietu prokurora, niet komu podpisać akt swidu, tawo odłożono na 4 czasa utra” i zaraz odprowadzono mnie do więzienia i dopiero w więzieniu dowiedziałem się, że oni zdolni są na tyle męczyć niewinną polską ludność.

24 czerwca 1941 r., w drugim dniu wojny sowiecko-niemieckiej, wygnali nas, 1200 osób na pieszo z Wilejki do Borysowa, takich wycieńczonych, słabych. Niektórzy po pięciu kilometrach zaczęli słabnąć, kłuto ich bagnetami, pozostając dwóch z tyłu z tym osłabionym. Z chwilą, gdy przekroczyli granicę starą polsko-sowiecką, otwarcie zaczęli strzelać po drodze. Jeżeli ktoś się nachylił nabrać wody z kałuży gdzieś, to został zastrzelony. Widziałem, to było sześć kroków ode mnie, jeden sztubak się poprosił *sprawitsa* i jemu zezwolił, a drugi z boku policjant wpakował mu dwie kulki i młody sztubak został pod krzakiem. W podobny sposób wystrzelano, wykłuto i wymarło w wagonach z głodu, bez wody i powietrza w podróży z Borysowa do Riazania z 1200 ludzi 346 osób.

Zostałem zwolniony z więzienia 6 września 1941 r. i skierowano mnie do Czkałowa, tam dowiedziałem się o polskiej armii. Pojechałem do Bezołuku [Buzułuku] i tam wstąpiłem do armii polskiej 13 września 1941 r.

14 marca 1943 r.